

Chcecie być baletnicami? Palcie papierosy!

19 grudnia 2019

Zachęcanie dzieci w wieku od 8 do 10 lat do palenia papierosów, aby nie czuły głodu, poniżanie psychicznie, bicie i molestowanie – tego doświadczyli uczniowie i uczennice prestiżowej szkoły baletowej w Wiedniu. Okazuje się, że w Polsce edukacja baletowa i warunki pracy również są naznaczone patologią.



Przykład austriacki jest wyjątkowo drastyczny. Jako pierwszy o skandalu w szkole baletowej przy Operze Wiedeńskiej napisał w kwietniu „Falter”. Na jaw wyszły metody rodem z XIX wieku. Uczniowie i baletnice skarżyli się na przemoc fizyczną ze strony nauczycieli, którzy chcieli w ten sposób zmotywować ich do bardziej intensywnej pracy i kontroli diety. Dzieci były również ciągnięte za włosy i pozbawiane godności.

Publikacja wywołała społeczne oburzenie, co skłoniło rząd do przeprowadzenia śledztwa i przygotowania raportu. Dzięki temu opinia publiczna dowiedziała się o jeszcze bardziej drastycznych praktykach. Uczniom szkoły baletowej w wieku 8-10 lat zalecano m.in. palenie papierosów, aby nie odczuwały

głodu. Do dzieci zwracano się także, używając ich rozmiaru ubrań zamiast imion, co miało wywołać w nich poczucie winy.

Opera Wiedeńska, próbując ratować reputację, wydała oświadczenie, w którym poinformowała, że dobro uczniów jest dla niej „najwyższym priorytetem”. Teatr złuzował również obciążenie zajęciami, wprowadził naukę odpowiedniej diety, tak aby organizmy nie były wyniszczane, a także zatrudnił psychologów do stałej opieki nad adeptami.

O tym, że stawianie się baletnicą jest drogą naznaczoną cierpieniem mówi w rozmowie z Portalem Strajk Zuzanna, była baletnica. „Zajęcia pochłaniały całe moje dzieciństwo. Trwały codziennie od 8:00 do 20:00, również w soboty” – przyznaje.

Zuzanna mieszkała w internacie, co wiązało się z dodatkowymi ograniczeniami. „Wychowywano nas w duchu ciągłej rywalizacji. Nie tylko w tańcu czy sprawności fizycznej. Walka między nami miała trwać również w nauce. Niektórzy nie wytrzymywali presji, ich psychika nie była w stanie tego znieść” – wspomina.

Okres nauki wspomina też jako naznaczony samotnością. „W szkole nie było miejsca na przyjaźń, były rywalki, nie koleżanki. W teatrze zresztą jest podobnie, choć zdarzają się wyjątki” – mówi była baletnica.

Zuzanna doznawała psychicznego terroru ze strony nauczycielek. „Idąc na zajęcia czułam strach i lęk. To było poczucie niepewności – czy ta kobieta znów będzie dziś stała nade mną, wypowiadając te upokarzające słowa?” – relacjonuje, dodając, że są to wspomnienia tak traumatyczne, że nie jest w stanie tego powtórzyć.

„W Teatrze nie ma miejsca na indywidualność. Nie możesz się wyróżniać” – wspomina Zuzanna. „Od pedagożki dostałam reprimendę po spektaklu, bo uśmiechałam się podczas widowiska, a także po jego zakończeniu, przy ukłonach. Usłyszałam, że to głupio wygląda, bo reszta tancerek się nie uśmiecha.”

Najgorsza była jednak kontrola wagi. Zuzanna wspomina, że ograniczała jedzenie do minimum. „Jedzenie po próbach, czy podczas przerw było bardzo źle widziane. Kiedyś zauważono, że minimalnie przytyłam. Pedagożka rozmawiała ze mną codziennie, mówiąc, że czeka na wyniki mojej diety, bo nie widać na razie bym schudła. Jednocześnie próbowała udawać koleżankę, zapewniając, że sama wie jak trudno jest zrzucić kilogramy. Ta sama kobieta doprowadziła do anoreksji dwie baletnice, jedna z nich dziś już nie tańczy.”

Autorstwo: Piotr Nowak

Zdjęcie: [sobima](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)